Zapewne wiele osób w tzw. weekend majowy zabrało rodziny do Krasiejowa. Tak też zrobiłem i ja. Tyle, że ja nie pojechałem oglądać dinozaury, które są główną atrakcją tej miejscowości. Mnie przyciągnęli jej piłkarze, którzy byli na ostatnim miejscu opolskiej IV ligi, a którzy w czterech ostatnich meczach zdobyli więcej punktów, niż w poprzednich dwudziestu. Do tego podejmowali zespół, który był tuż nad nimi. Wybrałem więc mecz, który jest przeciwieństwem pojedynku na szczycie. Niesamowite wrażenie zrobiły na mnie piękny stadion i niepełnosprawny ... piłkarz. Na plus zaliczam catering.



Ta wyprawa obejmowała dwa mecze. Po tym w Krasiejowie pojechałem do Chrząstowic, albo jak mówią tamtejsi, do Chronstau. Jak napisałem na wstępie, zabrałem ze sobą rodzinkę, czyli żonę, co zapewne nie dziwi, ale też syna, który dał się namówić.

Po 20 kolejkach KS Krasiejów (a może Rajfel Krasiejów) miał 6 punktów. W 21. zremisował u siebie z Piastem Strzelce Opolskie. Potem przegrał z Chemikiem w Kędzierzynie i nagle ograł wicelidera, Polonię Nysa 2:1. Wydawało się, że to coś wręcz niemożliwego. Tymczasem w następnym spotkaniu rozbił Spartę w Paczkowie 4:0, czyli w czterech meczach zdobył 7 oczek. Więcej niż w 20 wcześniejszych.

Unia Kolonowskie przed tym starciem była jedno miejsce wyżej i miała 6 punktów więcej. Od razu uspokajam tych dokładnych, którzy powiedzą, że oficjalnie na ostatnim miejscu jest LZS Kup. Klub ten tam jest tylko dlatego, że wycofał się z rozgrywek.

Zachęciło mnie też to, że obie miejscowości leżą oddalone od siebie zaledwie o 12 km. Mimo to są w innych gminach, a nawet powiatach.

Uwielbiam przyjeżdżać na obiekty, na których nigdy nie byłem. Gdy jadąc drogą ujrzałem ten, to od razu byłem zachwycony. Moim oczom ukazał się kameralny stadion wypełniony kibicami. Lubię takie widoki. Szczególnie spodobała mi się drewniana budka dla spikera. Oprócz tego jest tam murowany budynek klubowy i ładna drewniana budowla, w której na sznurkach suszyły się koszulki. Jest też klatka dla kibiców gości, w której na szczęście nikogo nie więziono.

Na wejściu pan z szalikiem klubowym na szyi kasował wchodzących na obiekt. Moja radość, że zdobędę bilet do kolekcji trwała krótko, bo okazało się, że się płaci, ale nie dostaje się żadnego papierka w zamian. Takie bilety na kartę, ale ... bez karty :)

W Krasiejowie czułem się jak w Czechach. Głównie dlatego, że grillowano kiełbaski i sprzedawano piwo. Mały minus, że nie lane, ale jak na polskie warunki, to i tak rewelacja. Podobnie jak w Czechach było kilka stołów, przy których część ludzi cały mecz siedziała i konsumując oglądała mecz. Nie znam cen miejscowych specjałów, bo nie kupowałem nic.

Jeśli chodzi o sam mecz, to gospodarze byli wyraźnie lepsi, zwłaszcza w II połowie, i pewnie wygrali 3:1. W ich zespole grał zawodnik z niepełnosprawną ręką i mimo tego utrudnienia był wyróżniającą się postacią tego spotkania.

W czasie meczu szczególnie głośno zachowywało się dwóch miejscowych kibiców. Jeden z nich najprawdopodobniej był z Ukrainy. Byli mocno pod wrażeniem gry miejscowych i często nawiązywali do tego, że Krasiejów gra w strojach podobnych do Barcelony. Pod koniec już krzyczeli, że „Barcelona gra w Krasiejowie".

Choć wydawało mi się, że na stadionie są tłumy, to jak policzyłem ludzi, to okazało się, że było ich około 180.

Stadion w Krasiejowie jest 251., na którym oglądałem mecz.

{morfeo 357}

Więcej zdjęć opublikowałem na przegladligowy.com **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}